

VIII Dyktando Siedleckie
dla studentów, absolwentów i pracowników
Uniwersytetu Przyrodniczo- Humanistycznego w Siedlcach
Siedlce, 12 kwietnia 2018 roku

Kiedy co roku, jedenastego listopada, patrzę na białą-czerwoną flagę, moje myśli mimowolnie przenoszą się w przeszłość, znaną z kart historii naszej ojczyzny. Z zakamarków pamięci przywołuję imiona i nazwiska tych, którzy w trudzie i znoju przez stulecia tworzyli potęgę Rzeczypospolitej. Myślę również o bezimiennych, którzy zasłużyli się w walkach o niepodległość najukochańszej matki – ojczyzny.

Oczyma wyobraźni postrzegam wielkich wodzów, heroicznych rycerzy i żołnierzy, triumfy i klęski polskiego oręża, rozbrzmiewające odgłosy wojen toczonych wielokrotnie od początków istnienia Polski.

Niezaługo przed bitwą płatnerze w trudzie i znoju wykuwają zbroje, w rozżarzonych węglach rozgrzewają do czerwoności stal, kują i hartują miecze. Hufce wojowników żądnych krwi wroga, w pełnym rynsztunku, z przymkniętymi przyłbicami, ze szkaplerzami na piersi i okrzykami zwycięstwa, ruszają w bój.

Niemal słyszę tętent kopyt, rzenie utrudzonych koni, chrzęszczące zbroje i szumiące skrzydła husarii. Widzę szarżujące pułki i chorągwie, kawalerzystów cwałujących na rosłych wierzchowcach naprzeciw wrogim armiom, wzniesione szable szwoleżerów zbliżających się tyralierą do linii przeciwnika i pierzchające na bojowych bachmatach watahy strwożonych nieprzyjaciół.

Huk moździerzy zlewa się ze strzałami z karabinów w hałaśliwej ogłuszającej kanonadzie. Dymiące arkebuzy pogrążają się w smużkach kurzu i pyłu. W bezustannym pochodzie do wolności przez dziesiątki lat lśnią w słońcu hełmy maszerujących strudzonych piechurów, jadą opancerzone wozy bojowe, kanonierzy ciągną ciężkie haubice, czołgiści prowadzą nieustający ostrzał, artyleria grzmi nieprzerwanie, półtorapłaty przemierzają wzdłuż i wszerz niebo ciemzonego kraju.

Jakby z oddali wyławiam pojedyncze urywki rozkazów zagrzewających młodych wojaków i starych wiarusów do wzmożonego ataku, przerażające krzyki, jęki i rżenie rannych, niewidzącym wzrokiem patrzę na wsiąkającą w ziemię posokę, krew przelaną w obronie ojczyzny. Obrazy z przeszłości nakładają się na siebie, płaczą, przenikają.

W trudnych chwilach, w czasach zaborów, gdy obce potęgi zagarnęły kraj, gdy mocarstwa zagrażały suwerenności Polski, zawsze znaleźli się ludzie gotowi do najwyższych poświęceń, ci, którzy ojczyznę nosili w sercu i, marząc o wolności,

z namaszczeniem powtarzali spierzchniętymi ustami słowa przysięgi, a potem szli w zażarty bój, drżącymi wargami coraz donośniej śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”.

Żołnierski trud docenił Józef Piłsudski, który jedenastego stycznia tysiąc dziewięćset dwudziestego roku, wygłaszając przemówienie w Lublinie, podkreślił:

„Jestem żołnierzem. Kocham żołnierkę i byłem tym, któremu los pozwolił w wielkiej wojnie światowej, gdy wielkie, olbrzymie państwa rzuciły na kartę miliony ludzi, miliardy pieniędzy, cały przepych nowoczesnej techniki, któremu los dał szczęście, że nie miał w imieniu Polski zginąć w tym tłumie, że wzniosł ubogi, maleńki domek żołnierza polskiego i nad nim postawił i wywiesił sztandar polski.”

W tysiąc dziewięćset osiemnastym roku po studziesięciotrzyletniej niewoli odrodziła się nasza ojczyzna, zatrzepotały białe-czerwone flagi, biały orzeł dumnie wzniosł głowę na polskim godle.

W tym roku, my Polacy, po raz setny obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości, jest to więc czas wyjątkowy. Zróbmy wszystko, aby ten dzień świętowały nasze dzieci, wnuki, prawnuki tysiącrotnie i po wielekroć tysięcy.

Autor: Renata Bryzek